Cena 10 hal.

Nr. 5. **Kraków, Wtorek 4 Stycznia 1916.** **Rok XXIV.**

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor. 50 h., kwartalnie 7 kor. 50 h., rocznie 30 K. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.
Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 20 h., kwartalnie 9 K 60 h., rocznie 38 K.
Na prowincyę z dwukrotną przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 90 h., kwartalnie 11 K 70 h., rocznie 46 K.
W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K, w innych państwach kwartalnie 15 K. Zmiana adresu 40 halerzy.
Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE POPOŁUDNIOWE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.
ADRES RED: Ul. św. Tomasza l. 35.
Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr 3344.
Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków.

Frymarka.

Od dwunastu lat kwitnie na wsi spekulacya, wniesiona przez parcelacyę; była ona przedmiotem dyskusyi na zjazdach ekonomistów, pojawiały się projekty w sejmie, skierowane przeciw rozwielmożnieniu się jej podjęto wysiłki nad ograniczeniem jej przez nadzór, jaki projektowano, żądając wnoszenia planów parcelacyi do zatwierdzenia, jak niemniej przez projekt prof. Grabskiego, żądającego utworzenia przez kraj 30 milionowego funduszu parcelacyjnego.

Dla uniknięcia zupełnych parcelacyi wnoszono projekty celem zachowania pewnego minimum gruntów dworskich, odpowiadających budynkom gospodarczym, a koła ziemian miały być strażą, która chronić miała własność średnią przed parcelacyą i tylko wówczas członkom swym zezwalała na nią, o ile inne środki ratunkowe były bezskuteczne.

Projekta jednak nie wyszły z ram projektów, a wielu przeciwników spekulacyjnej parcelacyi uległo nieuchronnej konieczności zlikwidowania w ten sposób swych gospodarstw; często też zimna kalkulacya i brak przywiązania do ziemi przezwyciężały etykę i zrozumienie obowiązków ziemianina, a ziemia zakupiona przez spekulanta, rozerwana na drobne parcelki zacierała ślady dawnej kultury i zorana na wąskie zagonki, cofa się o dziesiątki lat wstecz, nie mogąc wyżywić chłopa, który groszem zdobywanym na emigracyi, upłaca lichwiarskie procenty przez szereg lat, nim stanie się jej właścicielem.

Beztroska naszych czynników miarodajnych, patrzących na smutne eksperymenty spekulacyi, jest faktycznie godna podziwu. Posłowie ziemiańscy nigdy seryo nie myśleli o stworzeniu pewnej ochrony przed nadużyciem, jakie się widziało wszędzie, przed wyniszczaniem przez spekulanta lasów, bez troski o zalesienie zrębów, a wiotka ustawa o zalesieniu sprzyjała działaniom jawnie niszczącym dobro ogólne.

Okradanie tego dobra jawnie, nie uważano za nadużycie; dlatego pod toporem i taśmą mierniczą padały lasy, topniały wielkie warsztaty rolnicze, powstawały nieużytki i karłowe, małoproduktywne gospodarstwa chłopskie.

Polityka wniknąwszy u nas we wszystkie dziedziny gospodarcze, odbierała bezstronny sąd nawet tym, którzy o sprawie tej pisali lub dyskutowali w komisyach. Jednym odpowiadało wyparcie ze wsi czynnika, który odgrywał dawniej poważną rolę polityczną i z tego punktu widzenia oceniano sprawę, podnoszono wyższą rentowność gruntów chłopskich nad dworskiemi bałamucąc opinię publiczną i utrudniając w ten sposób pracę nad wykorzenieniem zła i zorganizowanie odpowiadającej potrzebom gospodarczym planowej akcyi. Niezastanawiano się zupełnie nad koniecznością utrzymania a nawet stworzenia średniej własności, która powinna spełniać swoje zadanie jako czynnik pobudzający energię w gminie, zwalczający jej martwotę i przygotowujący do podjęcia kooperatywy, która tak pięknie rozwinęła się na zachodzie. Tu zamilczeć nie można, że na upadek średniej własności składa się także życie nad stan, a we wielu wypadkach nieumiejętna gospodarka i posługiwanie się niefachowem kierownictwem. Nie można jednak generalizować tych smutnych objawów, nie wniknąwszy w zasadnicze przyczyny upadku tj. braku należycie rozwiniętego przemysłu cukrowniczego i wogóle przemysłu rolnego, który wszędzie stał się naturalnym fundamentem rozwoju rolnictwa i jego rentowności. Przyznać musimy, że wszelkie dotychczasowe wysiłki, celem podniesienia cukrownictwa, oparte były na błędnych podstawach, że zakłady powstawały tam, gdzie nie powinny powstawać z powodu trudności zaopatrzenia się w surowiec, że wewnętrzną kampanię wywołała nieumiejętnie zorganizowana akcya i silny wpływ tych trzecich, którym wielce zależało na tem, aby szersza akcya nad wytworzeniem cukrownictwa w kraju niedopisała, a doznane zawody zniechęcały na przyszłość do dalszych prób. Jakkolwiek ukształtują się po wojnie stosunki w kraju, odbudowa wsi polskiej i zniszczenie gorzelnictwa wymaga inicyatywy nad utrwaleniem dotychczasowych zakładów cukrowniczych i jaknajdalej idącego rozszerzenia przemysłu cukrowniczego.

Ujęcie Banku Przemysłowego pod patronat kraju kładzie tamę dawnym walkom, usuwa dawne niedomagania i zgubny wpływ obcych czynników, a okupowane ziemie rozszerzą zakres działania, powiększą powierzchnię plantacyi buraków, zasilą inicyatywę do większego jak dotychczas uwzględnienia buraka jako głównego czynnika rozwoju rolnictwa, który wszędzie tam, gdzie oddawano mu pierwszeństwo hojnie odwdzięczał się, wnosząc dobrobyt.

Obowiązkiem naszym powinno być przeciwdziałanie spekulacyi ziemią, ochrona większych rolniczych warsztatów pracy, gdyż parcelacya w obecnych formach tworząca karłowe, kilkumorgowe gospodarstwa chłopskie wyniszczy właśnie takie warsztaty, które mogą powołać do życia poważny przemysł rolniczy i podnieść produkcyę rolną, zabezpieczającą krajowi wyżywienie. Przed ziemiaństwem naszem stoi ciężkie zadanie, którego spełnienia żąda obecna chwila przełomowa, wymagająca solidarnej obrony ziemi przed spekulacyą i najazdem obcych kapitalistów wojennych, którzy przez podniecenie parcelacyi zniszczą fundament rozwoju przemysłu rolniczego w kraju, utrwalając w ten sposób dotychczasową jego bierność gospodarczą, zapewniającą zarazem nadal tak korzystny teren zbytu dla obecnej produkcyi.

Walka, jaka toczyła się kilka lat przed wojną o zdobycie wpływów nad przemysłem cukrowniczym w Czechach, była znamiennym dowodem, jak poza granicami naszego kraju liczą się z potęgą tego przemysłu, który, lekceważony u nas, jest jednym z głównych powodów nędzy kraju, zmuszającej lud do emigracyi a średnią własność uczyniono terenem spekulacyi.

Dowodem martwoty i rozbicia, jakie panuje w kołach ziemian, jest cisza zachowywana przez nich w tej sprawie, podczas gdy inicyatywa obrony ziemi poruszaną bywa w prasie jako konieczność chwili nakazującej samoobronę. — Ten objaw trwa już od szeregu lat i grozą upadku zmusza ogół do zajęcia się tą sprawą i do rozpoczęcia akcyi tam, skąd ona wyjść powinna, przytłaczana martwotą i brakiem zrozumienia niebezpieczeństwa, jakie grozi i beztroską, dozwalającą na błogie oddawanie się wielkiej polityce w czasach, gdy szczęk broni zagłusza wszelkie rachuby, niwecząc kombinacyę wielkich i małych polityków, a odsłania rany czekające na opatrunek.

Wiele się pisało i mówiło o wywłaszczeniach, gdy działy się one, tam, gdzie potrafiono się skutecznie przeciw nim bronić. W tymsamym czasie akcya ta odbywa się u nas lecz w szerszej formie, bo wyniszczała wieś, bogacąc obcego dewastatora. Dzisiaj, gdy dzienniki obce zapowiadają nam gościnne występy obcych spekulantów wojennych, milczenie jest jedyną odpowiedzią, która spełni zapewne to, czego oni oczekują: zachęci do wywłaszczeń i wyniszczenia naszej ziemi. **R. W.**

Ze Lwowa.

Lwów, 30. grudnia.

Smutne święta. — „Nima mąki!" — Niepogoda. — Spać przed 11! — Goście z frontu. — „Ufermy". — Konduktorka.

Przejścia półtorarocznej prawie wojny odbiły się na Lwowie bardzo znamiennie; jest on ponury, pusty i głodny. Kraków dzisiejszy w porównaniu z naszą nadpełtwiańską stolicą, jest... Paryżem pod względem życia, ruchu i humoru; starowina trzyma się jeszcze wcale dziarsko, podczas gdy Lwów popadł w beznadziejny smętek. Zamiast sławnego: „co słychać", witają się teraz Lwowianie: „joj, nima mąki!" — „ta ni ma!" — brzmi odzew.

Niedola aprowizacyjna zatruła humory i pogodę umysłu Lwowianom, tak, że o niczem innem mówić nie mogą, wracając wciąż do swej bolączki. Istotnie aprowizacya miasta przedstawia się opłakanie, a składa się na to wiele przyczyn, utrudniających zamówienia, dowóz i zaopatrzenie sklepów.

Zanim jakiś artykuł przejedzie od producenta do spiżarni Lwowianina, musi przejść długą i skomplikowaną podróż faktyczną i urzędową, a wskutek tego kupiec lwowski cierpi wciąż na braki, towar psuje się po drodze, a producenci np. węgierscy nie radzi wchodzą ze Lwowem w stosunki.

Wojskowy zarząd miasta nie może kierować się prywatnem doświadczeniem handlowem, ani wreszcie ochotą zaspokojenia wszystkich cywilnych apetytów, zaś przy uwzględnianiu z natury rzeczy przedewszystkiem interesów wojskowości ludność miasta zmuszona jest do ograniczeń swego zapotrzebowania.

Sprawy te omówię jeszcze obszerniej, narazie wracam do nastrojów świątecznych.

Brak mąki nie był jednak tak zupełny, by w święta nie upieczono gdzieniegdzie strucli czy babki, owszem choć w małych dawkach, niemniej pomyślnie tradycyjni ci goście zamulali żołądki. Niezawsze skutecznie starali się czy to „przez stosunki", czy z jeszcze istniejących prywatnych zapasów o zdobycie paru funtów, a wiele domów nie miało placków, bo w ostatnim tygodniu zakazano sprzedaży drożdży.

I słusznie, nie czas teraz na torty, gdy uczeni zastanawiają się nad wydobyciem tłuszczów z pomyi. Smakosze byli jednak niepocieszeni, wspominając dobre czasy przedwojenne.

Z tych też powodów a także widocznego w mieście przygnębienia wojną nie urządzano nigdzie przyjęć ani zebrań. W kółku rodzinnem, w najmniejszym promieniu od jednego opalanego pieca spędzały familie lwowskie święta w skupieniu, hygenicznej czczości i trzeźwości, a że to jest zdrowe, dowiódł niezbicie już X. Kneip.

Na domiar ponurego nastroju świąt złożyła się jeszcze niepogoda od wilii aż do środy trwająca. Deszcz ciepły drobny i gęsty roztapiał masy śniegowe, jakie tuż przed świętami opadły i całe miasto tonęło w błocie, i wodzie. Na ulicach panowała atmosfera duszna, rzadko przemknął tramwaj, rzadziej zakasany po kolana przechodzień, a jeszcze rzadziej dorożka, bo tych ma Lwów zaledwie kilkanaście.

W południe ~~ożywiło się trochę~~ corso na ul. Karola Ludwika, wracających z „dwunastówki" i wieczorem przed 11 galopującymi do domu przed godziną policyjną piechurami. Lwów bowiem żyje w rygorze „ściślejszego obszaru wojennego", tj. po mieście chodzić wolno w oznaczonych godzinach: od 7 rano do 11 wieczorem, a potem albo się ma przepustkę, albo... nocuje w sieni komendy miasta.

O niedalekich bojach świadczą liczni na ulicach oficerzy z „prawdziwego" frontu, albo transporty jeńców rosyjskich, których większymi lub mniejszymi partyami przeprowadzają. Rozkaz głównej komendy dozwolił dowódcom na froncie puścić niektórych oficerów i żołnierzy na urlop świąteczny. Lwów też zaroił się w czasie ubiegłych świąt urlopnikami z pod Buczacza, Wołynia, Bessarabii, a wesołe ich miny i opowiadania pouczały o zdarzeniach na froncie.

Z publicznych lokali najtłumniej nawiedzano teatr i kina. W dwa dni świąteczne grał teatr miejski: szopkę, dramat, operę i operetkę — a więc dla wszelkich gustów. Widownia była szczelnie wypełniona, obok damskich jedwabiów szarzył się gęsto „feldgrau", a kilka zaledwie żakietów i marynarek reprezentowało cywilną płeć brzydką, w okazowych egzemplarzach beznadziejnych „ufermów".

„Mężczyzn ani na lekarstwo" — skarżyła mi się w tramwaju konduktorka — „same kriple i baby" i schowała napiwek, jak prawdziwy konduktor. **S. Now.**

Samopomoc polska.

Praca komitetu obywatelskiego m. Warszawy wzmoże się wskutek zwiększenia liczby członków o 12. Wybierze ich z listy 60 nazwisk komitet razem ze zarządem miejskim, poczem nastąpi nowy podział czynności. Znaczną częśc pracy, pełnionej od początku wojny przez komitet, obejmie teraz zarząd miejski. Sekcye komitetu będą zniesione. Natomiast zarząd miejski składać się będzie z 16 wydziałów, a mianowicie:

1) Wydział finansowy, do którego przechodzą sekcye finansowa i gospodarcza komitetu. 2) Wydział statystyczny. 3) Wydział pomocy dla ubogich zamiast zwiniętej sekcyi ofiar komitetu. W tym wydziale ześrodkowana będzie działalność sekcyi tanich mieszkań, pomocy dla inteligencyi i t. d. 4) Wydział szpitalny i dobroczynności publicznej będzie rozszerzony przez dodanie zakresu obowiązków komisyi opieki nad więźniami oraz sekcyi bezdomnych. 5) Wydział prowiantowania miasta i przedmieść będzie nowym działem pracy zarządu miejskiego z bardzo szerokim zakresem działalności. Wejdą do niego: sekcya żywnościowa, sekcya tanich kuchni oraz sekcya paszy. 6) Wydział oświecenia, wyłączna organizacya, zajmująca się sprawami związanemi ze szkolnictwem. 7) Wydział majątków miejskich. 8) Wydział targowisk i rzeźni. 9) Wydział przedsiębiorstw miejskich. 10) Wydział teatrów miejskich. 11) Wydział kwaterunkowy oraz sekcyi dostaw nakazanych. 12) Wydział straży ogniowej. 13) Wydział budowlany. 14) Wydział wodociągów i kanalizacyi. 15) Wydział ubezpieczeniowy. 16) Wydział zdrowia publicznego.

Oprócz tego istnieć będzie kancelarya ogólna zarządu miejskiego, do której będą wcielone: dotychczasowa sekcya prasowa i informacyjna oraz biuro porad i tłumaczeń. Inspekcya fabryczna będzie stanowiła osobny dział przy kancelaryi ogólnej. Komisya archiwalna komitetu obywatelskiego będzie włączoną do sekretaryatu komitetu.

Nie zbraknie komitetowi pracy. Oto jaki obrazek podaje „Kur. warsz." z życia na Mokotowie:

Z pośród przedmieść stolicy naszej przesilenie gospodarcze najsilniej dało się we znaki najludniejszemu, liczącemu 22.000 mieszkańców Mokotowu. W chwili obecnej przesilenie to przybrało rozmiary klęski, tem silniej odczuwanej, że Mokotów, obok 50 prc. swych mieszkańców, stanowiących klasę robotniczą, posiada drugie 50 prc ludzi należących do tzw. warstwy inteligentnej. Wszyscy ci ludzie pozbawieni środków utrzymania, od szeregu miesięcy pędzą żywot głodowy. Dotychczas środki na zdobycie

Warszawa w pierwszym miesiącu wojny.

7

Przybywają do Warszawy i innego rodzaju „uciekinierzy". należą do nich np. pan gubernator płocki. Umknął, pozostawiając rządy miasta ks. Lasockiemu. W Płocku też teraz pono zupełna republika. Ks. Lasocki stanął na czele gabinetu, straż ogniowa stanowi armię i milicyę.

Zamknięto dziś kancelarye warszawskich rejentów hypotecznych. Papiery ich z księgami hypotecznemi mają powędrować do Smoleńska, gdzie już przewieziono akta sądu okręgowego piotrkowskiego. Nie są czynni i rejenci przy sądach pokoju — nie inkasują weksli bankowych. Komornicy pakują akty, nie podejmując się wykonania zleceń, przekazanych im brzmieniem wyroków.

Oryginalny widok od trzech dni przedstawia Krakowskie przedmieście między ulicą Królewską a hr. Berga (lud ją dawniej nazywał „Księżą krzywdą", bo powstała na miejscu ogrodów zabranych przez rząd ks. Misyonarzom podczas kasaty zakonów w r. 1865). W gmachach uniwersyteckich, które przytykają do tej części Krakowskiego Przedmieścia, odbywa się pobór rezerwistów. Więc „cały Kazimierz", jakby się powiedziało w Krakowie, wyległ na tej przestrzeni. Żeby ten tłum stał, nie byłoby jeszcze nic rażącego, ale on się rozgościł na dobre. Płeć męska jeszcze po części stoi ale „damy" rozsiadły się po chodnikach, pod murami domów. A rozsiadły się wygodnie, wyciągnąwszy nogi przed siebie, tak, jakby siedziały w domu na podłodze. Obok staruszek 80-letnich rozwalają się młode żydówki z piersiami obnażonemi dla karmienia niemowląt. A wszystko to, z małym wyjątkiem, brudne, obszarpane, nieuczesane, w podartych trzewikach, szwargoczące głośno obrzydliwym żargonem. Taki obrazek zaledwie gdzie na głębokiej prowincyi, w miasteczku żydowskiem, widzieć się zdarzy. Bo nie spotkasz go nawet w dzielnicach żydowskich Warszawy. Wprawdzie tam pełno brudu i niechlujstwa, ale ludność rusza się, chodzi, załatwia interesy, a nie rozkłada się po chodnikach, nie oblepia kamienic. Tam na Nalewkach, na Dzikiej, Franciszkańskiej jest życie, tu bezruch. Tam cała gama uczuć odbija się na twarzach: chytrość, łagodność, przebiegłość, zastanowienie, ciekawość, ból, zadowolenie, zakłopotanie, i t. d. — a tu wszystkie twarze apatyczne, wyczekujące... Niezwykłość tego widoku powiększa jeszcze kontrast między tym brudnym, niekulturalnym tłumem a „sterczącemi dumnie" pałacami Czetwertyńskich, Potockich, Krasińskich...

Akcyjne banki rosyjskie wywiozły kilkadziesiąt milionów rubli do swych centrali w Rosyi. Lombardy nie wydają więcej na fanty nad 20 rs. Zawieszono loteryę t. zw. „klasyczną", założoną w r. 1808 za Księstwa Warszawskiego i nieprzerwanie do dziś dnia trwającą.

Popłoch nie ustaje, drożyzna wzrasta.

Z frazeologii dzisiejszych dzienników warto zanotować dwie głębokie refleksye. Pierwsza brzmi: „Prócz Boga na niebie nikt z ludzi nie zdolny w tej chwili przewidzieć rezultatu wojny" (a więc Bóg jest człowiekiem). Druga myśl głęboka: „Im dłużej trwać będzie wojna, tem większe ludność musi ponieść ofiary". Ktoby to mógł pomyśleć?

5 sierpnia (środa). Koło 1 po północy przebudzony zostałem hałasami dochodzącemi z ulicy. Pobiegłem do okna i ujrzałem jakąś setkę patryotów, kroczącą z chorągwiami i obrazami od rogatek jerozolimskich, w których pobliżu znajduje się konsulat angielski. Oddano więc cześć Albionowi. Nawiasem mówiąc, konsulat angielski w Warszawie stracił swe dawne znaczenie. Dawniej była to ważna placówka, którą obejmowały wybitne siły. Sprawozdania angielskiego konsulatu warszawskiego z lat 1861—1894 przeszły do historyi. Również z relacyi konsulatu angielskiego Mansfilda dowiedział się świat o krwawem prześladowaniu unii w r. 1873—4. Konsulowie angielscy stali zawsze na czele „ciała dyplomatycznego" Warszawy, prowadzili dom otwarty, utrzymywali stosunki z „towarzystwem". Zajmowali piękną willę w Alejach Ujazdowskich. Dziś konsulat angielski to skromne mieszkanko na samym końcu Warszawy. Marna tabliczka przybita na murze świadczy o istnieniu reprezentanta Wielkiej Brytanii. Konsulem jest podobno jakiś agent handlowy. Najlepszy to dowód, jak spadła Warszawa w znaczeniu politycznem dla zachodniej Europy. Największy wpływ i najwybitniejsze stanowisko w ostatnich czasach miał konsulat niemiecki.

Dzienniki poranne przyniosły wiadomość o wkroczeniu armii niemieckiej do Belgii, o wypowiedzeniu wojny przez Anglię (stąd to owa nocna manifestacya), o wojnie Niemiec z Francyą i o ogłoszeniu neutralności Włoch.

Chłopcy sprzedający gazety po ulicach wołają: „Cztery wojny za trzy kopiejki!"

Birżewyja Wiedomosti" (Wiadomości giełdowe), organ wydawany przez Stanisława Proppera, brata zmarłego w Krakowie adwokata Alberta, umieściły artykuł prof. Pogodina o nastrojach polskich. Pogodin to wyjątkowy Rosyanin, w którego życzliwość dla nas wierzyć można. Zawsze ujmował się za nami, zawsze wzywał rząd do porzucenia systemu rusyfikacyjnego. Kiedy przed laty dziesięciu młodzież nie tylko polska, ale i rosyjska, pod wpływem prądu wolnościowego, zażądała spolszczenia uniwersytetu warszawskiego, Pogodin należał do tego małego grona profesorów, którzy stanęli po stronie młodzieży. Zdaje się mi (może się mylę) że z tego powodu zmuszono go do opuszczenia katedry. Z artykułów jego o sprawie polskiej pisanych dałby się utworzyć tom spory. Pamiętam, że polemizowałem z nim w „Kuryerze Warszawskim" w sprawie autonomii. Było to w chwili, kiedy napłynęła powrotna, co pewien czas powtarzająca się fala miłości Rosyan do Polski. Miłość ta objawiała się zawsze bardzo głośno, choć wyznawały ją dość szczupłe koła inteligencyi, które wkrótce chłodły w zapale, zapominały o czułościach głoszonych przy szampanie i powiększały zastępy naszych wrogów (tylko szlachetniejsze, nader rzadkie jednostki pozostawały nam wierne). W chwili, o której mówię, strasznie nas kochali panowie „kadeci"; obiecywali złote góry, jeżeli nie Polskę od morza do morza, to przynajmniej szeroką, prawdziwą, silnie obwarowaną autonomię. Otóż Pogodin ostrzegał nas przed blagą kadetów, którzy, gdyby mieli nawet szczere chęci, nie mieliby siły do przeprowadzenia swych zamiarów. Ostrzegał nas również przed żądaniem autonomii, choćby dlatego, że ogół rosyjski pod wyrazem autonomia rozumie zupełną odrębność, zamach na całość państwa, a na to nigdy się nie zgodzi. Polacy, według Pogodina, mogli otrzymać bardzo wiele, byleby tego strasznego wyrazu autonomia nie wymawiali. Że było w tem wiele prawdy, dowód na samym Pogodinie. I on drżał przed tym wyrazem i wyobrażał sobie Bóg wie nie co. W artykule „Polska autonomia" wzywał nas, abyśmy nie żądali dla Królestwa takiego ustroju, jaki posiada Galicya. Wydawało mu się, że sejm galicyjski decyduje nieodwołalnie o sprawch i losach kraju, że prowadzi szeroką politykę, że jest siedliskiem agitacyi i propagandy niepodległościowej. Rozwodził się nad tem naiwnie, bez znajomości faktów, polegając na tendencyjnych kłamstwach szerzonych przez wrogie nam rosyjskie organy. Z tego powodu właśnie poczułem się do obowiązku wyjaśnić sprawę i sprostować mylne zapatrywanie Pogodina. Dla informacyi dodaję, że Pogodin w artykule swoim oświadczył się za unarodowieniem w Królestwie administracyi, szkoły i sądu i uznawał konieczność zjednoczenia ziemstw Królestwa w ogólnej „Radzie okręgowej". Nie dostrzegł, że gdyby ta Rada posiadała atrybucye, byłaby sejmem, choćby się inaczej nazywała.

Otóż ów prof. Pogodin odbył świeżo podróż po ziemiach polskich i w „B. W i e d." opisuje swe wrażenia. Według niego żadne z naszych stronnictw politycznych nie cieszy się przewagą, dającą mu prawo uważać się za wyobraziciela żądań ogółu. Polacy mile przyjmą wyciągnięcie do nich ręki przez Rosyę, pod warunkiem wszakże, że polityczny ten zwrot ustali się, i że Królestwo otrzyma samorząd miejski i ziemski ze szkołą polską. O autonomii, która była postulatem 1907 r. obecnie nikt nie mówi i nie myśli, ale też jednocześnie nikt nie mówi i nie myśli o możności zmiany kursu rządowego. Poprostu Polacy nie wierzą w ustępstwa. Drugą ich bolączką jest sprawa szkolna. Młodzież biedniejsza uczęszcza do szkół rządowych z konieczności — zamożniejsza uczy się zagranicą, lub w szkołach prywatnych. Społeczeństwo boleśnie odczuwa te nienormalne stosunki. Czego wreszcie dotkniemy się w Polsce — pisze dalej Pogodin — wszędzie usłyszymy niezadowolenie. „Polska tak mocno jest połączona węzłami ekonomicznymi z Rosyą — mówił pewien z dygnitarzy warszawskich, przychylnie (?) usposobiony dla Polaków — napływ do niej rosyjskich studentów i urzędników jest tak wielki, że Polacy nie powinni marzyć o ustępstwach narodowych". Pogodin nie chce nawet polemizować z takiem zapatrywaniem. Uznaje natomiast, że w duszy polskiej znajduje się obecnie sporo dążności, które przy zmianie systemu rządowego, zjednałyby Polaków dla patryotyzmu państwowego.

(Ciąg dalszy).

Kazimierz Bartoszewicz.

łyżki strawy stanowiły... sprzęty domowe. Ludzie od wczesnego ranka wynosili na targowiska całkowitą niemal swoją chudobę, nie wyłączając resztek pościeli, tam je za bezcen spieniężali i tą drogą uzyskiwali grosz, za który pokrzepić mogli niekiedy bardzo liczne rodziny, trawione głodem i chłodem. Obecnie pozostały już tylko resztki tych materyałów, które można zamienić choćby na kęs chleba. Wszelka dotychczasowa pomoc, udzielana przez miejscowe organizacye, w bardzo niewielkim stopniu zdołała potrzeby zgłodniałych zaspokoić. Głodu nie zaspokojono, owszem, rośnie on z dnia na dzień, a mrozy czynią położenie wprost rozpaczliwem.

Liczni mieszkańcy daremnie całemi godzinami wyczekują przed składami węgli, bądź przed jedyną instytucyą, do której nawykli zwracać się pomoc, tj. komisaryatem straży obywatelskiej, błagając niemal we łzach o trochę węgli. Spotyka się osoby, które twierdzą, że po całych tygodniach przebywają w lokalach, w których temperatura nie przekracza 3 stopni powyżej 0, i którzy na przyrządzenie ciepłej strawy poświęci niemal wszystkie swoje meble, zamienione na materyał opałowy. Są i tacy, których część rodziny z konieczności znalazła schronienie przed zimnem, ale... w szpitalu.

Celem zdobycia środków pieniężnych na rosnące potrzeby zaciąga Warszawa nową pożyczkę dziesięciu milionów rubli. Według obwieszczenia urzędowego warunki są następujące:

1) pożyczka zostanie wydana w wysokości 10 milionów rubli, w 6-procentowych obligacyach miasta Warszawy, z kuponami półrocznemi;

2) pożyczka nie podlega opodatkowaniu;

3) umarzanie pożyczki rozpocznie się w roku 1930 i będzie ukuteczniane w ciągu następujących po nim 10 lat w wysokości 1 miliona rocznie;

4) zwrot pożyczki, jako też wypłacanie kuponów zostaje poręczonem przez całkowity majątek i wszystkie dochody miasta Warszawy.

Od zarządu miasta Warszawy zażądano przedstawienia przed d. 30 bm. budżetu miasta na rok 1916. Na zebraniu komitetu obywatelskiego z udziałem przedstawicieli sekcyi oraz członków zarządu miasta z prezydentem, księciem Lubomirskim na czele przyjęto budżet miasta na rok 1916 w następujących liczbach.

Wydatki zwyczajne określono, jak w r. b., w sumie około 14 milionów rubli, nadzwyczajne, jak: na utrzymanie straży obywatelskiej, szkół, wyżywienie głodnych, zapomogi dla ofiar wojny sekcyi, nakazanych dostaw itp. — na 19 milionów rubli, razem zatem około 33 milionów rubli.

Nowi kardynałowie.

Na ostatnim konsystorzu papieskim kapelusze kardynalskie otrzymali: Jan Cagliero, Alfonso Maria Mistrangelo, Giorgio Gusmini, Giulio Tonti, Rafael Scapinelli di Leguigno i Andrzej Frühwirth. Podaliśmy już pokrótce „curriculum vitae" czterech pierwszych kardynałów: obecnie podajemy notatki z dotychczasowego przebiegu życia i działalności kard. Scapinellego i Frühwirtha.

A. Rafael Scapinelli di Leguigno pochodzi ze starej rodziny hrabiowskiej i urodził się 25. kwietnia r. 1858 w Modenie, gdzie ojciec jego był wtenczas już namiestnikiem książęcym. Otrzymawszy święcenia kapłańskie, kształcił się jeszcze w rzymskiej akademii szlacheckiej, poczem pracował przez krótki czas w sekretaryacie Stanu. Następnie rozpoczął działalność dyplomatyczną jako sekretarz nuncyatury w Lizbonie. Wróciwszy do Rzymu, był znowu czynny w sekretaryacie, razem z X. della Chiesa, obecnym Papieżem, najpierw jako „minutante", potem jako podsekretarz, a od r. 1907 jako sekretarz sekcyi dla spraw nadzwyczajnych. Kiedy nuncyusz Granito Pignatelli di Belmonte został w r. 1911 kardynałem, a w roku następnym opuścił Wiedeń, zajął jego miejsce X. Scapinelli. Pius X zamianował go biskupem tytularnym Laodycei. W czasie czteroletniej działalności swojej w Wiedniu złożył nuncyusz Scapinelli liczne dowody niepospolitego uzdolnienia dyplomatycznego i roztropności. Stosunki jego z dworem cesarskim były jak najlepsze, do czego przyczyniała się i ta okoliczność, że rodzina jego była w bliskich stosunkach z austryackim dworem książęcym Este i kilku jej członków pozostaje w austryackiej służbie państwowej (jeden jest podpułkownikiem). Kard. Scapinelli ma pozostać aż do najbliższego Konsystorza na swojem stanowisku jako „pro-nuncyusz".

Kard. Andrzej Frühwirth urodził się 13. września 1845 we wsi styryjskiej St. Anna am Aigen. Mając dopiero lat 18, wstąpił do zakonu kaznodziejskiego i otrzymał w r. 1868 święcenia kapłańskie. Był kilkakrotnie przeorem konwentów w Gracu i Wiedniu. W r. 1880 wybrano go prowincyałem zakonnej prowincyi austryackiej, a od r. 1891 przez lat 12 był jenerałem całego zakonu. Od r. 1906 przebywał w Rzymie jako członek św. Officyum. W r. 1907 zamianował go Pius X arcybiskupem tytularnym Heraklei, a równocześnie nuncyuszem w Monachium, gdzie go przyjęto z radością jako rodaka, posiadającego wszelkie przymioty na stanowisko nuncyusza. Działalność jego w Monachium była bardzo owocna. Jest to kapłan uczony, który przez szereg lat wykładał w wiedeńskim domu zakonnym teologię i pracował także nad nowem wydaniem dzieł św. Tomasza. Równie jak kard. Scapinelli, pozostaje on jeszcze w Monachium jako „pro-nuncyusz".

W jego osobie otrzymał zakon OO. Dominikanów po dłuższej przerwie znowu zastępcę w najwyższym senacie kościelnym w Rzymie. Ostatnim kardynałem dominikańskim był X. Pierotti, zmarły 8. września 1905 r. Za pontyfikatu Leona XIII (1878—1903) było po dwakroć po trzech synów św. Dominika, którzy piastowali godność kardynalską: od r. 1887 do 1893 Zigliara, Bausa i Gonzalesa Diaz, a od maja do listopada 1894 obaj zostali i Mauri, arcybiskup Ferrary. Od założenia swego miał ten Zakon 80-ciu swoich synów, zaszczyconych godnością kardynalską. Czterech z tych kardynałów dominikańskich, którzy biało-czarną suknię zakonną także jako książęta Kościoła nosili, wyniesionych zostało na tron papieski: Inocenty V (1276), Benedykt XI (1304), św. Pius V (zmarły 1572 r.), Benedykt XIII (zmarły 1730 r.).

Dodajemy tu, że w tym roku 1916 Zakon OO. Dominikanów obchodzi 700-letni jubileusz swego założenia i cywilizacyjnej pracy w świecie chrześcijańskim, zaś obecny papież Benedykt XV należy do III Zakonu św. Dominika i sam jest tego sławnego Zakonu Protektorem.

W sprawie mąki wojennej.

Doświadczenia zeszłego i bieżącego roku, co do konsumcyi zbiorów żniw zeszłorocznych okazały, jak ważną kwestyą właściwej aprowizacyi jest odpowiedni rozdział mąki szlachetnej, na pewne okresy czasu, dzielącego nas jeszcze od przyszłych żniw. Nieopatrzność nasza, jeżeli się tak można wyrazić, spowodowała, jak każdy z nas odczuł zeszłej wiosny względny brak mąki zbożowej w stosunku do mąki kukurudzianej. Rok temu o tym samym czasie nie chciało się społeczeństwo przekonać o konieczności używania surogatów mąki zbożowej zawczasu, a musiało później na wiosnę jeść chleb rzeczywiście niezbyt smaczny.

Aby się uchronić przed tego rodzaju przykrościami aprowizacyjnemi, rozważają już odnośne czynniki rządowe rozdział mąki na przyszłe miesiące taki, żeby różnica pomiędzy obecnym chlebem wojennym a później wyrabianym, była jaknajmniejszą. Możnaby tu podnieść zarzut, że kontrola konsumcyi cerealii pod postacią karty chlebowej powinna chyba wystarczyć: tymczasem pokazało się pomimo karty chlebowej i ostrej kontroli aprowizacyi, że wydaje się zboża i mąki o wiele więcej, niż na karty chlebowe powinno wychodzić. Tłumaczy się to między innemi wprost karygodnem postępowaniem niektórych gospodarzy wiejskich, dających bydłu na paszę zamiast drogich obecnie środków pastewnych, często zboże, mogące służyć ludziom jako pokarm.

Tego rodzaju lekkomyślna ze względu na dobro ogólne gospodarka, oraz stosunkowo rozrzutne szafowanie i tak szczupłymi zapasami, skłoniło odpowiedzialne organa do przygotowania wyż wspomnianej akcyi odpowiedniejszego rozdziału zapasów przygotowanych na przyszłe miesiące. Przygotowania wspomniane, mające wyłącznie charakter środków ostrożności, nie powinny nas jednak napełniać bezpodstawną obawą, bo gdyby nam się udało — o czem nie wątpimy — uzyskać większe ilości zbiorów bałkańskich, dla naszej własnej aprowizacyi, obylibyśmy się zupełnie bez zastosowania wspomnianych sposobów ostrożności. Nawet na wypadek zupełnego zamknięcia dowozu zboża z zagranicy, starczylibyśmy naszemi krajowemi zapasami do przyszłych żniw, a to samo, co wygłosił o stosunkach niemieckich referent komisyi budżetowej w parlamencie niemieckim, możnaby powiedzieć także o Austryi: „mamy żywności dosyć pod każdym względem, aby uchronić ludność od głodu". Wojna nie skończy się ze względu na żywność, ani o dzień rychlej, nim nie zabezpieczy się odpowiednio państwa i interesów ludności: trzeba się jednak przyzwyczaić do pewnych ograniczeń konsumcyi, jako koniecznych skutków wojny".

Gdyby się okazała konieczność powiększenia zapasów, trzebaby w tym celu przygotować w Austryi 4—5 milionów metrycznych centnarów kukurudzy w początkach lutego. Także i ziemniaki z dobrych tegorocznych zbiorów zastosowałoby się w zwiększonej mierze. Nie potrzebujemy obawiać się tym razem znanego chleba zeszłorocznego, na którego wspomnienie żołądek niejednego się kurczy: podobno można obecnie, według najnowszych doświadczeń prof. Häusslera, wyciągać chemicznie z kukurudzy właściwy jej olejek, który czynił mąkę kukurudzianą mniej zdatną, jako surogat mąki zbożowej. Zawartość olejku w ziarnach kukurudzy utrudniał ogromnie odpowiedni ferment i wypiekanie ciasta: starzejący się i (jełczejący) olejek sprawiał, że pieczywa z dodatkiem mąki kukurudzianej miały smak gorzki i szybko ulegały zepsuciu. Wspomnianej właściwości kukurudzy zapobiegnie się, usuwając olejek z mąki kukurudzianej wedle nowego sposobu, ulepszonego obecnie w rządowym „zakładzie doświadczalnym dla młynarstwa, piekarstwa i wyrobu drożdży".

O ile zatem zachodziłaby tej wiosny wogóle konieczność większego rozdziału szlachetnej mąki przez powiększenie przymieszki kukurudzy, nie byłoby obawy, żeby zastosowana jako surogat mąki kukurudza, psuła nam tak żołądki, jak zeszłego roku. Przytem nie nastąpi w żadnym wypadku procentowo tak wielka przymieszka mąki kukurudzianej do mąki szlachetnej, jak zeszłej wiosny, o ile się sprawę odpowiednio pokieruje. Właściwy zaś sposób byłby proponowany, według wiedeńskiego „Kuryera Giełdowego" przez radcę Fritza Mendla, byłego prezydenta centrali dla zastosowania kukurydzy i dyrektora fabryki znanego w Wiedniu chleba z kotwicą „Ankerbrot". Poleca on w razie powiększenia zapasów zapomocą przymieszki kukurudzy, przemleć kukurudzę na 50 proc., przez co otrzymałoby się pierwszorzędną mąkę kukurudzianą. Mąka taka dałaby się długo przechować, miałaby smak niezły i nadawałaby się znakomicie jako pokarm dla ludzi. Drugie 50 proc. wymiału dawałoby dobrą paszę dla zwierząt. O wiele łatwiej jest bowiem zemleć całą kukurudzę naraz i wyprodukować pokarm zaraz, niż część tylko zemleć na pokarm, a resztę przenaczyć z góry na paszę.

Im rychlej zaczęłoby się wedle p. Mendla przydzielać mące zbożowej odpowiedni procent mąki kukurudzianej, tem mniejsza mogłaby być stopa procentowa tego właśnie przydzielenia i nie potrzebaby jej później podnosić. Kwestya tylko, czy proponowany przez „Wiedeński Kuryer giełdowy" sposób mięszana mąki zbożowej szlachetnej z nowym rodzajem mąki kukurudzianej (wedle prof. Hüsslera) nie sprawiałby zbytnich trudności: niewiadomo, gdzie odbywałoby się usuwanie olejku na wielką skalę, czy byłoby dość takich fabryk, wreszcie czy nowa mąka kukurudziana nie wypadałaby zbyt drogo dla konsumentów.

Biała, w grudniu 1915.

Dr. Kazimierz Rakowicz.

STANISŁAW MRÓZ.

W noc noworoczną.

Północ już — kawał życia w przeszłość się
[zapada —
płynie wszystko, co b y ł o, w niewiadome dale...
kochani co zginęli w krwawym bitew szale —
po wszystkiem li zostaje wspomnień zjawa
[blada.

Próżny żal — wszystko żywe wszak czeka
[zagłada —
ból przeczucia tkwi skazą w upojeń krysztale,
krew i łzy i zniszczenie — w dumnej ludów
[chwale —
smęt do duszy nie co rok — co chwila się
[skrada.

A jednak jest — gdzieś w świecie wesele i ra-
[dość —
I może w zmiennych losów zawrotnej kolei,—
choć ciągłej klęski burza ludzką dolą miota -

i naszych dusz tęsknotom raz się stanie za-
[dość...
żywim w sercu nadzieję przeciwko nadziei,
że po mrokach świt błyśnie i dnia jasność złota.

Od Administracyi.

Wobec olbrzymiego podrożenia wszystkich materyałów drukarskich stało się koniecznem podniesienie ceny abonamentowej „Głosu Narodu". Prenumerata wynosić będzie od 1 stycznia 1916 r.:

W Krakowie bez odnoszenia:

miesięcznie 2 K 50 hal., kwartalnie 7 K 50 hal., rocznie 30 K.

Z odnoszeniem:

miesięcznie 3 K 10 hal., kwartalnie 9 K 30 hal., rocznie 37 K.

Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową:

miesięcznie 3 K 20 hal., kwartalnie 9 K 60 hal., rocznie 38 K.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny: Dziś we wtorek św. Eugeniusza. — Jutro we środę śś. Telesfora i Emiliany.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpoczuie sie jutro o godz. 7 min. 33 zachód orzypada o godz. 3 min. 52; długość dnia godz. 8 min. 14.

Kraków, dnia 4. stycznia.

Jakżeż można tak złośliwie rozprawiać się z małą ekscelencyą, opowiadali sobie wczoraj przy stolikach kawiarnianych. Któż to jest ta mała ekscelencya — pyta jeden z gości? Określano więc sobie nawzajem osóbkę nie pomijając najmniejszego szczegółu wzorowania się jej we wszystkich gestach, począwszy od audyencyonalnego trzymania ręki w kieszeni do najdrobniejszych szczegółów naśladownictwa dobrze odwzorowanej prawdziwej ekscelencyi. Choć wzrost mały, lecz sztywna postawa i pincenez na nosku, zdaje się wydłużać osóbkę, dając jej pewność siebie, jaką posiada o swej wielkości, twórczości, którą się nikt z kolegów w tej dziedzinie popisać nie jest w stanie.

Pozatem ma wielkie powołanie na wygę kuluarowego, wie kiedy i jak ma zapukać do ekscelencyi, jak go poinformować w najkrótszej formie o imencyach zjawiających się deputacyj i petentów i stosownie do swych kalkulacyj nastrajać rozstrojone nerwy ekscelencyi. Wiadomości te łowiło reporterskie ucho z zaciekawieniem, sądząc, że to sprawa lokalna, nadająca się do wypełnienia tej szpalty, wymagającej nowinek. Niestety, zawód spotkał nas wielki, gdyż goście opowiadali sobie o Bazylei, skąd przybyli, właśnie rozprawiając o przeżytych chwilach, o tamtejszych prawdziwych ekscelencyach i naśladowcach i o gestach arystokratycznych, o manierach, panujących w demokratycznem prawdziwie otoczeniu i nastroju, jaki się odczuwa i widzi na scenach prowincyonalnych teatru.

Rozprawiano jeszcze dalej o zwyczajach, panujących w tem mieście, jak wojna zmieniła wszelką gospodarkę, którą nagiąć musiano do wskazanych form i potrzeb chwili, nie oglądając się na przeszłość mile wspominaną przez dawne czynniki kierownicze. Nie chcąc zaprzątać czytelników naszych lokalną polityką Bazylei, słuchaliśmy wrażeń przybyłych ze stolicy naddunajskiej gości, ożywionych świeżemi wrażeniami, jakie przeżywali w metropolii, zdawało się, że w głowach ich ne wyszumiało jeszcze szampańskie, pite skutecznie na powitanie Nowego Roku.

Rozmowa przeplatana była często zachwytami, jakie się słyszy w Wiedniu, padającemi z ust rdzennych wiedeńczyków, czasem tylko trąciła galicyjskim prowincyonalizmem, zdradzającym pochodzenie przygodnego wiedeńczyka.

Opowiadano sobie, że w Wiedniu największy interes w czasie świąt i Nowego Roku robili jubilerzy. Obszedłem wszystkie sklepy chcąc kupić żonie butony, lecz powróciłem do hotelu z niczem, bo prawie wszystką biżuteryę wykupiono. Kto wykupił, pytają go zaciekawieni towarzysze? lecz niejasna odpowiedź świadczyła, że z pewnością wykupili je ci, których wojna nie dotknęła swemi następstwami, lecz stworzyła środki, dające możność nabywania kosztowności, w czasie najmniej odpowiednim do błyszczenia niemi w teatrach i kawiarniach.

W Wiedniu mówi się o butonach, u nas o braku chleba w piekarniach i centrali zbożowej, do której zwrócone są tęskne oczy piekarzy. Rozprawia się o kukurudziance, ziemniaczance, a pesymiści chcą w napadzie melancholii mleć na mąkę kasztany plantacyjne, łubin, z którego nierogacizna choruje, lub bobik, zastępujący brak owsa dla koni. Ten ostatni byłby nawet niebezpieczny nawet dla najskrajniejszego pesymisty, bo jako pokarm koński, mógłby go znarowić i uczynić jeszcze przykrzejszym dla otoczenia.

Związek ekonomiczny urzędników żyje ciągle nadzieją otrzymania mąki żytniej i pszennej, jak również kasz najrozmaitszego rodzaju i tłuszczy, narazie jednak ma, jak słyszymy, tylko grysik, resztki serów „Eidamera" i „Goudy". Rozsprzedał już zapasy wspaniałych jabłek deserowych i kompotowych a tanich. Urzędnicy tłumnie płacą wkładki, aby módz nadal korzystać z węgla i tylu artykułów żywności, których nabycie było niedostępne dla zwykłych śmiertelników, nie należących do tej wielkiej kooperatywy urzędniczej.

Błota beznadziejnie nam towarzyszące w pielgrzymkach po mieście, zmuszają do pilnowania domu w wolnych od zajęcia chwilach, lub do tkwienia w kawiarniach, które stały się bezustanną wojenną wystawą mieszkańców i mieszkanek miasta, spędzających tam połowę swego wojennego życia. Nuda i jej przesyt dociera tam także, kurczą się tematy rozmów nawet u najbardziej wyrobionych językowo strategów, aprowizatorów, moratorów, dawnych kapitalistów, mających teraz proletaryckie miny, a „homonovusy" jeszcze dotychczas nie przybyli do Krakowa, wstrzymując swój przyjazd do wygaśnięcia moratoryum i zlecenia, jakie otrzymają od „Creditoren Verein", czekają na rozpoczęcie biesiad, jakie się rozpoczną na pobojowisku galicyjskiego życia gospodarczego, gdzie jeszcze da się coś wygrzebać wśród zgliszczy i ruin dla pomnażania nowych majątków, zdobytych w czasie, gdy inne topniały, a moratoryum osłaniało smutną a nieuchronną rzeczywistość.

Z miasta.

Odczyt na K. B. K. Prof. Uniwers. lwowskiego. Eugeniusz Romer wygłosi odczyt pt.: Statystyka Polaków ilustrowana dnia 9 stycznia 1916 w niedzielę o godzinie 5.30 popołudniu w Auli uniwersyteckiej.

Treść odczytu stanowić będzie wykład 23 map Atlasu geograficznego-statystycznego Polski, a obejmie następujące problemy: Stosunki cyfrowe Polaków; Etnografia ziem polskich: Gęstość zaludnienia; Przyrost zaludnienia; Polacy na kresach; Przeobrażenia w narodowym stanie posiadania; Wyznania; Oświata; Literatura; Prasa.

Odczyt daje sposobność do zapoznania się z podstawami, na których muszą opierać się wszelkie prace społeczne i narodowe.

Brak chleba. Jak się spodziewano, w dniu dzisiejszym dal się w mieście odczuć dotkliwy brak chleba. Piekarnie, mające jeszcze pewien zapas mąki, wypiekły wprawdzie nieznaczną ilość chleba, nie mogły jednak pokryć nawet połowy normalnego zapotrzebowania, reszta ludności pozostała bez chleba, a co gorsza i bez mąki, której również w mieście nabyć nie można. Wskutek usilnych starań, zarząd miasta otrzymał wczoraj pewną ilość mąki, która dziś rozdzieloną będzie między piekarzy. Jutro zatem spodziewać się można, że piekarze dostarczą większej ilości chleba. Normalne stosunki w tej dziedzinie powrócą jednak dopiero wówczas, kiedy wojenny zakład obrotu zbożem zabezpieczy miastu stałą i wystarczającą dostawę mąki.

Brak tytoniu i papierosów. Do wielu braków i niedostatków w aprowizacyi przybył obecnie „nowy brak", który dotknął palaczy. Od kilku dni bowiem zabrakło w Krakowie lepszych papierosów rządowych i tytoniu; drobni trafikanci sprzedają tylko najgorsze gatunki, tłomacząc zrozpaczonym palaczom, iż fabryka chwilowo nie wydaje towaru, dodając przytem, że braknąć może i cygar. Nie wiemy o ile pesymizm trafikantów jest uzasadniony.

Czytelnia katolicka polska w Krakowie. Sienna l. 5 parter. Staraniem Czytelni katolickiej polskiej odbędzie się w miesiącu styczniu 1916 roku szereg publicznych odczytów, a mianowicie:

We wtorek dnia 4. stycznia b. r. o godz. 6 wieczór wygłosi X. Dr Jan Siemieński rzecz o działalności patryotyczno-społecznej X Karola Skorkowskiego, biskupa krakowskiego († 1851) i o jego nieznanem archiwum.

W niedzielę dn. 16. stycznia b. r. mówić będzie Dr Kazimierz Lubecki o Betleem (z obrazami świetlnymi).

W niedzielę dn. 23. stycznia b. r. wygłosi prof. Dr Stanisław Kozłowski odczyt o „Nowoczesnych Włoszech". Na zakończenie obrazy świetlne.

W niedzielę dn. 30. stycznia b. r. mówić będzie prof. Gerard Feliński „O Mistyce". Po odczycie dyskusya.

Program odczytów na luty będzie osobno podany do wiadomości.

Wymiar podatku czynszowego. Od Administracyi podatków otrzymujemy następujące zawiadomienie: Na zasadzie § 1 ces. rozporządzenia z 19 grudnia 9115 Dpp. Nr. 141 nastąpi wymiar podatku czynszowego i 5 procentowego w mieście Krakowie na lata 1915—1916 na podstawie fasyj dochodu czynszowego, przedłożonych do wymiaru podatku czynszowego na lata podatkowe 1913—14, a więc na podstawie czynszów najmu z lat czynszowych 1911 i 1912. Wobec tego zawiadamia się właścicieli domów, że wszelkie tut. publiczne i indywidualne wezwania o przedłożenie fasyj czynszowych na lata 1915—16 utraciły moc prawną i dalsze przedkładanie rzeczonych fasyj zastanawia się.

Targ dzisiejszy był stosunkowo korzystniejszy niż poprzednie, dla kupującej publiczności. Dowieziono znaczniejszą ilość jaj, masła i sera. Cena jaj została przez inspektorat targowy znacznie obniżoną. Mianowicie ustalono cenę za kopę 9 koron, za sztukę 16 hal. Podobnie obniżoną została cena ziemniaków o 10 hal. na miarce, 2 hal. na kilogramie. Ceny innych artykułów objętych taryfą maksymalną pozostały niezmienione.

O targ na Dębnikach. W jednym z pism miejscowych podniesiono żądanie otwarcia stałych targów w dzielnicy Dębniki. Żądanie to w zasadzie słuszne — jak nas informuje inspektorat targowy — jest obecnie niemożliwe do spełnienia. Dowóz na targ krakowski jest w czasie wojny stale niedostateczny, gdyby ponadto został rozdrobniony, najgorzej wyszłaby na tem publiczność. Koncentracya dowozu na jednym targu powoduje między dostawcami i konkurencyę i obniżkę cen, rozdrabnianie zaś dowozu musiałoby mieć wprost przeciwny skutek. Wreszcie i o tem nie należy zapominać, że rynek dębnicki, w razie użycia go na plac targowy, musi być najpierw wybrukowany i zaopatrzony w potrzebne urządzenia — co obecnie jest bardzo trudnem do wykonania. Mieszkańcy Dębnik muszą zatem z konieczności zaczekać na spełnienie swego w zasadzie słusznego żądania.

Z kraju, z Polski i ze świata.

Z Zakopanego. Święta ubiegłe minęły w Zakopanem smutno, choć przy pięknej pogodzie. Brunatna Gubałówka tylko gdzieniegdzie bieleje płatami śniegu. Tylko Czerwone Wierchy i Goryczkowa błyskają swą śnieżną białością. A od strony Hali widać obficie przystrojone w śnieżną szatę, Koszystą, Granaty i inne szczyty. Na Krupówkach brudno: błoto miejscami gołoledź. Zjazd gości na święta, nawet jak na obecne czasy, był niewielki. Niejeden pensyonat jednak się zapełnił, a w zbornych punktach było dość rojno i gwarno.

Ze Lwowa. Z okazyi Nowego Roku składał zarząd miasta w osobach komisarza rząd. starosty Grabowskiego i jego zastępcy p. Eplera życzenia noworoczne obu dostojnikom kościoła ks. arcybiskupom Bilczewskiemu i Teodorowiczowi, oraz komendantowi miasta marszałkowi polnemu JE. Letovsky'emu. Obu arcypasterzom składało wogóle życzenia wiele wybitnych osobistości naszego miasta.

Onegdaj prowadzono oddziały żołnierzy rosyjskich, pojmanych zeszłego tygodnia podczas walk pod Tarnopolem. Oddziały te liczyły przeszło 1200 jeńców.

Lwowskie pisma donoszą: Onegdaj odbyło się w ratuszu posiedzenie sekcyi gospodarczej Komitetu opieki nad uchodźcami. — Przewodniczący sekcyi red. Laskownicki nakreślił program działania sekcyi w chwili masowego powrotu uchodźców i zaproponował wybór kilku komisyi, które przeprowadzą odnośne prace. Po obszernej dyskusyi wybrano trzy komisye. Do komisyi dla zbierania ubrań, bielizny, pościeli, sprzętów domowych itp. dla najbiedniejszych uchodźców, wybrano pp.: prof. Kallenbachową, Dr Selcerową, prof. Zuberową, Dr Godlewską, Argasińską, Zofię Czarnecką, Franciszka Żmudzińskiego, Dr Papee i Zygmunta Hałacińskiego. W skład komisyi informacyjno-ewidencyjnej i mieszkaniowej weszli pp. Rosenberżanka, Żmudzka, Tabińska, Dr Perlmutterówna, Zawojski i Besen. Komisya ta zajmie się biurem informacyjnem, istniejącem już obecnie w pałacu Biesiadeckich przy pl. Halickim l. 10. Trzecia komisya, t. zw. gospodarcza, ma się zająć przyjęciem uchodźców na dworcu kolejowym, przygotowaniem im ciepłego posiłku na dworcu, zorganizowaniem stacyi posiłkowych na drodze powrotnej do Lwowa i udzielaniem obiadu na miejscu.

W biurze informacyjnem dla uchodźców zgłosiło się dotąd 250 partyi uchodźców (około 700 osób) po zasiłki rządowe. W kuchni p. Stronerowej w szkole im. Piramowicza wydawano dziennie około 30 obiadów dla uchodźców. Na wigilii zgromadziło się tam około 100 osób. Rektor Dr Twardowski zajął się powracającą z uchodźctwa młodzieżą akademicką, która otrzyma zupełną opiekę. Ponadto p. Gaudiowa organizuje tanie obiady (po 40 hal.) dla uczniów. Na pomieszczenie bezdomnych uchodźców przeznaczono ze strony gminy bursę im. Piramowicza, a w Zamarstynowie przeznaczony być ma na ten cel dom miejski.

Onegdaj z dworca czerniowieckiego odbył się pogrzeb śp. Władysława Storożyńskiego, chorążego II. pułku Legionów polskich. Śp. Storożyński był Lwowianinem, tu ukończył szkołę realną, a następnie był słuchaczem wydziału inżynieryi na Politechnice lwowskiej. W życiu akademickiem brał żywy udział, należąc do Czytelni akademickiej i Bratniej pomocy i i. Przydzielony do II. pułku przebył kampanię karpacką. W dniu 9. lutego, w zaciętych walkach pod Łopuszną, padł od kuli nieprzyjacielskiej.

Dzieci-tułacze. Na dworcu lwowskim zatrzymała żandarmerya dziesięcioro drobnych dzieci, które wracały, jako uleczone z zakładu prof. Dra Bujwida w Krakowie, do swych rodzin w Brodach. Komisarz, pełniący służbę inspekcyjną był w prawdziwym kłopocie, co zrobić z całym tym drobiazgiem, który zatrzymano „z powodu braku papierów legitymacyjnych", a który trzeba było tymczasowo umieścić w aresztach miejskich. — Maleństwa na drugi dzień dopiero mogą odbyć dalszą podróż do domu. Jakżeż bardzo przydałaby się pani dyżurna z Ochrony dziecka na dworcu, aby podobnym tragedyom zapobiedz.

Ile mąki zjada obecnie Lwów tygodniowo? Według sporządzonego ostatnio przez Miejskie Biuro Rozdawnictwa kart chlebowych obliczenia, wydano dla publiczności w ostatnim, ośmnastym tygodniu działalności Biura 176.000 kart chlebowych, co równa się 246.400 kg. mąki. Dla gmin podmiejskich wydano w tym tygodniu 31.000 kart, t. j. 43.400 kg. mąki. Prócz tego restauratorowie lwowscy otrzymali 8.322 kg. mąki, zakłady dobroczynne 18.416 kg., a fabryka makaronu 2.500 kg. Ogólna więc suma mąki wydawanej dla Lwowa wynosi 310.000 kg. tygodniowo, co czyni 46.000 kg. dziennie. Suma ta rozumie się, będzie wzrastać stosownie do napływu uchodźców do Lwowa.

Ujęcie szajki bandytów. „Kur. lwowski" donosi: Sensacyę wywołało onegdajsze aresztowanie dobrze zorganizowanej szajki rabusiów, która przez dłuższy czas grasowała na drogach podmiejskich w okolicy rogatki gródeckiej, okradając powracających z miasta furami kupców i włościan. Onegdaj policya urządziła na bandytów zasadzkę i przyłapano całą szajkę i herszta Piotra Mielnickiego.

Dotkliwe straty. W ostatnie dni przed Świętami wyszedł z druku „Miesięcznik Pedagogiczny" za czas od maja do grudnia, organ polskiego nauczycielstwa na Śląsku. Główna treść „Miesięcznika" jest smutna i żałobna — aż czerni się w niej od czarnych obwódek. To ofiary wojny! Procent bowiem nauczycieli na wojnie jest ogromny. W publicznych szkołach na Śląsku uczy nauczycieli 1.850, a z tych obecnie jest na wojnie 915. Z początkiem roku szkolnego 1915—16 władze wojskowe uwzględniły liczne reklamacye władz szkolnych, tak, że znaczna liczba nauczycieli została tymczasowo zwolnioną od służby wojskowej. W okręgu Cieszyńskim wróciło 35 nauczycieli szkół polskich, we Frysztackim około 40. Ogromny procent nauczycielstwa nadal zatem znajduje się w boju.

Ze Stanisławowa donosi „Kuryer Stanisławowski": Po świętach rozpoczęły naukę nie wszystkie szkoły. Jedne rozpoczną ją dopiero po świętach ruskich, inne już we wtorek wróciły do pracy i pracować będą przez święta ruskie, tak jak ruskie gimnazyum pracowało przez święta polskie z dwoma dniami przerwy. Wobec chorób epidemicznych w okolicy wskazane jest, aby młodzież jak najrzadziej udawała się do domów, by w ten sposób i siebie i innych nie narażać na chorobę.

Ceny nafty w naszem mieście są, pomimo ogłoszonej niedawno taryfy maksymalnej rządowej, ciągle jeszcze bardzo wysokie. Dlatego podaje się dla zoryentowania publiczności do wiadomości, że tutejsza Rafinerya Braci Haber i Spół. z ogr. odp. sprzedaje całe beczki po cenie 42 K za 100 klgr.,

a w sklepie detalicznym tejże firmy w Knihininie Kolonii pojedyńcze litry po 42 hal. za liter.

Hr. Aleksander Wodzicki, właściciel Olejowa, pod Zborowem, bawiąc w swoim majątku przez cały czas inwazyi nieprzyjacielskiej, został w ostatnich czasach wywieziony przez Rosyan do Penzy, gdzie miał przebywać jako cywilny jeniec. Na skutek jednak starań rodziny mają władze rosyjskie pozwolić hr. Wodzickiemu na zamieszkanie w Kijowie, dokąd ma niebawem przyjechać i zamieszkać przy ul. Moskiewskiej pod l. 46.

Nie podają już białej kawy. Jak donosi ,Wied. Kuryer Polski“, w kawiarniach wiedeńskich od 27 bm. nie podają już białej kawy (2—7). Jeden z członków stowarzyszenia kawiarzy zapytany o wpływ tego zarządzenia na ruch kawiarniany, odpowiedział, że kawiarze, jak zawsze podporządkowują swój interes pod dobro ogółu! Zapomniał tylko dodać jak wytłumaczyć tę „ofiarność“ ustanowioną przez kawiarzy ceną za szklankę herbaty równą cenie szklanki kawy!

Z Olkusza. Dnia 19 zm. odbył się popis miejscowej drużyny skautowej. Wstępne słowo wygłosił komendant skautów, p. Zdzisław Kąkolewski. Popis obejmował wolne ćwiczenia, piramidy specyalnie skautowe: palcaty, ćwiczenia ratownicze chłopców, budowanie szałasu przez dziewczęta; prócz tego ćwiczenia dziewcząt ze wstążkami oraz ogólny śpiew chóralny i deklamacya. Bogaty program i sposób wykonania dały możność rodzicom i patronatowi skautów stwierdzić z uznaniem i wdzięcznością, iż nowy komendant na mocnem podłożu, zbudowanem przez poprzednika wznosi równie mocną budowlę.

W d. 25 z. m. staraniem „Ligi Kobiet“ urządzona została gwiazdka dla dzieci legionistów i skautów. Przyczyniły się do niej w znacznej mierze dzieci Olkusza, które pospieszyły podzielić się ozdobami choinkowemi i słodyczami z dziatwą. Po serdecznem przemówieniu przewodniczącej, odśpiewaniu roty i kilku kolend, dzieci otrzymały z rąk tradycyjnego „św. Mikołaja“ torebki ze słodyczami i z rąk „ułana z linii bojowej“ książeczki i kalendarzyki patryotyczne. Zasiłkiem dla kasy wsparć rodzinom legionistów była ofiara miejscowej komendy obwodowej w znacznej ilości mąki oraz 160 koron z koncertu.

W dn. 27 z. m. w ochronce olkuskiej odegrane zostały przez dzieci z ochronki „Jasełka“ w I odsłonie i „Noc świętojańska“. Przedstawienie było pod każdym względem udatne. Osiągnięto dochód z przedstawienia w kwocie 116 koron.

Z Lublina.

Na skutek uchwały, powziętej w Lublinie d. 5 grudnia br. na zjeździe delegatów od wydziałów prowincyonalnych, urządzono 12 zm. szereg zebrań wyborczych w powiatach. Na zebraniach tych wszędzie uchwalono rezolucye,

oraz wysłano delegatów na zjazd do Warszawy. W powiecie Puławskim zebranie odbyło się w Kurowie w urzędzie gminnym; zgromadziło się około 400 osób; wybrano ziemian pp. Krajewskiego i Brzezińskiego, Telatyckiego, 3 włościan i 2 mieszczan; w pow. Janowskim zjechano się do Urzędowa, wybrano X. Kwoczyńskiego oraz 2 mieszczan i włościanina; w Lubartowskiem wybrano p. Z. Olszewskiego, administratora dóbr, 2 mieszczan i 3 włościan, zebranie było liczne i bardzo ożywione; w pow. Lubelskiem na zebraniu w Bychawie wybrano X. Kwiatkowskiego, p. Plewińskiego ziemianina i Mamczana włościanina; w Lublinie zjazd upoważnił ziemianina p. Sobieszczańskiego i ks. Żyszkiewicza.

Z Radomia donosi „Gaz. Pol.“ Prezydent m. Radomia otrzymał hojną ofiarę, którą c. i k. Komenda Obwodowa w Radomiu, chcąc przyjść z pomocą Instytucyom Dobroczynnym miejskim, przeznaczyła z okazyi Świąt Bożego Narodzenia w wysokości 15.000 koron, a mianowicie: 1) Dla ludności chrześcijańskiej: Komitetowi Obywatelskiemu m. Radomia na prowadzenie jeszcze jednej taniej kuchni 5.600 koron, Komisyi Szkolnej dla biednych uczni kursy Seminaryum Nauczycielskiego 1.200 K, dla Przytułku dla starców na Starem Mieście — 500 kor., Towarzystwu Dobroczynności: na ochronę I 500 kor., na ochronę II i IV — 500 kor., na ochronę III — 300 kor., razem 8.600 koron. 2) Dla ludności żydowskiej: Sekcyi Dobroczynnej żydowskiej Komitetu Obywatelskiego m. Radomia — 5.600 koron, Towarzystwu Talmud Tora na ochronę — 400 kor., Tow. szerzenia oświaty na ochronę — 400 kor. — razem 6.400 K.

Z Łodzi. „Gazeta Łódzka“ donosi, że w Zarzewie z ub. czwartku na piątek dokonano w kościele św. Anny kradzieży. Złodzieje otworzyli drzwi do zakrystyi i weszli do kościoła. Wytrychem otworzyli tabernakulum i rozsypali hostye. Wartość pokradzionych puszek 70 rb. W kancelaryi parafialnej wykradli złodzieje żelazną kasetę, w której zresztą nie było pieniędzy. Z powodu sprofanowania przez złoczyńców domu Bożego, odbyło się nabożeństwo ekspiacyjne, odprawione przez X. Przeździeckiego.

Wojna a atlasy szkolne. Pod tym tytułem pisze ktoś arcycharakterystycznie do „Berl. Tagebl.“: Gdy wojna się skończy i dzwony pokojowe zabrzmią w kraju, wtenczas według wszelkiego prawdopodobieństwa świat okaże zmienione oblicze. Granice krajów, które przeszło rok prowadzą wojnę, przesuną się mniej lub więcej. Nie można jeszcze wiedzieć, czy całe państwa nie znikną z powierzchni ziemi. Nie potrzeba snuć politycznych planów przyszłości, ani wyrażać nadziei fantastycznych, lecz trzeba uznać tymczasem możliwość, że mapa Europy po wojnie inaczej wyglądać będzie niż obecnie. Właśnie ta możliwość powinna być wskazówką dla naszych zarządów szkolnych. Gdy uczniowie na Wielkanoc dostaną promocye do wyższej klasy, ich rodzice będą im musieli kupić nowe atlasy, które dla wyższych szkół nie są tanie. A obecnie trzeba być oszczędnym i unikać wszelkiego wydatku niepotrzebnego. Niepotrzebne zaś jest kupowanie nowych atlasów, ponieważ prawdopodobnie wkrótce będą przedawnione, i będzie je trzeba zastąpić nowem wydaniem. Dlatego władze szkolne winny podwładnym organom dać wskazówkę, aby pozwolono uczniom obywać się atlasami, których dotychczas używają, dopóki się nie wyjaśnią wypadki polityczne. Jest to słuszne żądanie w interesie oszczędności.

Zawiadomienia i komunikaty.

Nabożeństwo żałobne. Staraniem Towarzystwa Filozoficznego w Krakowie odprawi się w piątek, d. 7. stycznia br. o godzinie 8 rano, jako w drugą rocznicę zgonu, w kościele akademickim św. Anny, przed grobem Patrona nauk, św. Jana Kantego, za spokój duszy śp. ks. dra Franciszka Gabryla, Profesora i Rektora Wszechnicy Jagiellońskiej, a długoletniego członka Wydziału i gorliwego prelegenta w Tow. Filozoficznem. Nabożeństwo żałobne, na które zaprasza Krewnych, Kolegów, Znajomych Zmarłego oraz Publiczność, Prezydyum Tow. Filozoficznego.

Czwarty tysiąc koron osiągnęły już składki na utworzony przez „Związek polsk. nauczycielstwa lud.“ fundusz dla wdów i sierót po poległych nauczycielach-żołnierzach. Składki te złożone zostały wyłącznie przez nauczycieli i nauczycielki, co świadczy chlubnie o ich ofiarności.

Ogólne zebranie Towarzystwa opieki nad opuszczonemi dziećmi odbędzie się 11 stycznia 1916 r. o godz. 6-tej wieczorem w mieszkaniu p. Henryka Moskwy ul. Pańska Nr 7 II p., na które wszystkich fundatorów, członków stałych i czasowych zapraszamy. Franciszek Moskwa prezes, Felicya Kieszkowska sekretarka.

Kongregacya nauczycielek krakowskich zaprasza swych członków na wspólny Opłatek, który się odbędzie dnia 5 b. m. tj. w środę o godzinie 6 wieczorem w lokalu sodalicyjnym przy ul. Szewskiej nr 5

Z Zarządu Głównego T. N. S. W. Posiedzenie Zarządu Głównego T. N. S. W. odbędzie się dnia 10 stycznia b. r. o godzinie 6-tej wieczorem w lokalu Towarzystwa (Lwów, ul. Małeckiego 5).

Z Limanowej. Staraniem tutejszego P. K. N. oraz Ligi Kobiet i Koła T. S. L. urządzono w dniu 19 grudnia u. r. doroczną wentę gospodarczą, z której czysty dochód przyniósł 938 K 8 h. Znaczniejsze datki pieniężne na cel wenty ofiarowali: Zarząd rafineryi w Sowlinach 100 K; Zarząd dóbr Stróża 50 K; St. hr. Bobrowski z Długiego 50 K; zbiórka w oddziele tutejszej załogi pospolitego ruszenia przyniosła 43 K 50 h; zbiórka Delegatów Komitetu w Tymbarku 51 K; w Ujanowicach 36 K 22 h; zaś z rozsprzedaży losów i kart wstępów uzyskano 321 K 39 h. Okoliczne obywatelstwo i Duchowieństwo ofiarowało zwierzynę, drób itp. Wszystkim ofiarodawcom składa Komitet serdeczne „Bóg zapłać“.

Wiadomości kościelne.

Zmiany na stanowiskach i urzędach w dyecezyi krakowskiej.

X. Jan Figwer, proboszcz w Stryszowie i X. Wojciech Maciejowski, ekspozyt w Ostrowsku odznaczeni przywilejem noszenia expositorium canonicale.

Instytucyę kanoniczną otrzymali: X. Józef Rączka na probostwo w Bestwinie, X. Stanisław Kobyłecki na probostwo w Zembrzycach.

Mianowania: O. Tytus Gnutek, reformat, rektorem kościoła filialnego w Bronowicach Wielkich; X. Dr Jan Tobiasiewicz, administratorem prebendy św. Wojciecha w Krakowie.

Przeniesieni: X. Wojciech Karabuła z Wiśniowej na administratora do Węglówki, X. Józef Świąder z Oświęcimia do Wiśniowej, X. Józef Niemczyk, Salezyanin, na III. wikaryusza do Oświęcimia.

X. Józef Styrylski z Zembrzyc do Buczkowic.

X. Franciszek Korzonkiewicz z Lipnika na administratora do Hałcnowa; X. Jan Kossowski z Jeleśni do Lipnika; X. Franciszek Żak z Choczni do Jeleśni, X. Stanisław Żeliwski z Bestwiny do Choczni; X. Jan Wojewodzic z Podgórza na zastępcę katechety przy gimnazyum w Nowym Targu; X. Tadeusz Faber z Chrzanowa do Podgórza; X. Franciszek Błahut z Osieka do Chrzanowa; X. Franciszek Barańczyk z Morawicy do Jeleśni, X. Dr Michał Wietecha z Nowego Targu na zastępcę katechety przy gimnazyum w Myślenicach.

Konkurs ogłoszony na probostwa w Węglówce i Hałcnowie z terminem trwania do końca stycznia 1916.

Odznaczenia w Czerwonym Krzyżu. Żona lekarza sztabowego Dra Melińskiego, Olga Melińska, która od początku wojny rozwinęła w szpitalu rezerwowym nr 1 w Wiedniu bardzo owocną działalność, otrzymała w uznaniu swej akcyi krzyż honorowy 2 klasy Czerwonego Krzyża z dekoracyą wojenną. Obecnie jest p. Melińska czynną jako kierowniczka jednej ze stacyj posiłkowych przy szpitalu polowym nr 11/2 na froncie południowo-zachodnim.

Z żałobnej karty. Wczoraj zmarł we Lwowie po krótkiej, bo 2-tygodniowej zaledwie chorobie w wieku 76 lat życia Romuald Makarewicz, emerytowany od r. 1903 dyrektor byłego Towarzystwa wzajemnej pomocy urzędników prywatnych, które w roku 1903/4 przeobraził dyr. Stan. Bal na zasadach asekuracyjno-technicznych w obecne Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych. Zmarły położył około zorganizowania owego Towarzystwa oficyalistów prywatnych od samego początku jego istnienia w r. 1867, jak niemniej około jego dalszego rozwoju niepospolite zasługi, a histrya twarzystwa związana jest ściśle z życiem zmarłego.

Wiadomości gospodarcze.

Ceny maksymalne krup. Namiestnictwo galicyjskie wydało rozporządzenie, którem dla drobnej sprzedaży krup jęczmiennych ustanawia następujące ceny maksymalne za: 1 kilogram. Krupy jęczmienne Nr. 10. 64 hal.; krupy jęczm. Nr. 9. 66 hal. krupy jęczm. Nr. 8. 68 hal.

Dla miejscowości położnych w obrębie dalszym niż 10 km. od młyna lub najbliższej stacyi ładowniczej tego młyna zezwala się ze względu na wyższe koszta dowozu podwyżkę ceny o 2 hal. na kilogramie. Miejscowości te oznaczy i ogłosi polityczna Władza 1. instancyi.

Każdy handlarz krupami obowiązany jest oznaczyć znajdujące się w lokalu sprzedaży zapasy krup jęczmiennych widocznymi napisami według poszczególnych gatunków, a nadto uwidocznić równocześnie ceny każdego gatunku według wagi.

O zapasy żywicy, kolofonium i olejów terpentynowych. Rozporządzeniem ministeryalnem z dnia 14. grudnia 1915 ustanowione zostały ceny maksymalne dla kolofonium, żywicy oraz olejów terpentynowych. Równocześnie nałożony został na wytwórców oraz handlarzy tymi artykułami obowiązek zgłaszania zapasów wszelkich gatunków żywicy (kolofonium, żywicy terpentynowej, żywicy szklanej itd.) wedle stanu z dn. 1 stycznia 1916. Obowiązek zgłoszenia rozciąga się na wszystkich posiadaczy ilości, przewyższających 100 kg. Dalsze zgłoszenia zapasów następować mają wedle stanu z ostatniego dnia każdego miesiąca do dnia 8. miesiąca następnego. Wolny obrót wymienionymi artykułami został równocześnie zniesiony a wszelka sprzedaż poza dostawami wojskowemi zależną jest od zezwolenia Ministerstwa handlu. Formularze zgłoszeń są do nabycia w biurze Izby handlowej i przemysłowej.

Przekazywanie waluty zagranicznej Bankowi austro-węgierskiemu. Z dniem 1. stycznia br. ma być, jak wiadomo przekazywaną Bankowi austro-węgierskiemu wszelka waluta zagraniczna, uzyskana z wywozu towarów za granicę państwa.

Celem uproszczenia postępowania przy uzyskaniu zezwolenia na wywóz towarów, o których ma być odtąd zawiadamiany Bank austro-węgierski, zarządziło Ministerstwo skarbu, iż wszystkie podania o zezwolenie wywozu wnoszone być muszą na specyalnie do tego celu przygotowanych formularzach.

Formularze podań są do nabycia w Izbie handlowej i przemysłowej w Krakowie.

Rynek pracy na Śląsku. Położenie rynku pracy na Śląsku przedstawia śląski Związek biur pośrednictwa pracy, następująco:

W październiku nie nastąpiła znaczniejsza zmiana w położeniu rynku pracy. Jeszcze ciągle panował brak wyuczonych robotników, a nawet niewyuczonych, których możnaby zatrudnić, niełatwo było dostać. W 34 biurach zdających sprawozdania, zgłosiło się ogółem 3.344 mężczyzn i 8.821 kobiet, poszukujących pracy; miejsc wolnych było w październiku dla mężczyzn 611, dla kobiet 4.048. Na każde zatem zgłoszone 100 miejsc wolnych dla mężczyzn obsadzono 3.145, dla kobiet 3.380. Brak zdolnych robotników próbowano częstokroć usunąć jako tako za pomocą zatrudniania jeńców wojennych, lub wolnych robotników zagranicznych. Również ułatwiano wszędzie otrzymanie pracy inwalidom wojennym, których po większej części przyjmowali znowu dawniejsi pracodawcy. Zastępywanie męskich sił roboczych żeńskiemi przybrało w październiku znowu większe rozmiary.

Nadania górnicze w Król. Polskiem. Na zasadzie rozporządzenia niemieckich władz w Warszawie z d. 4 grudnia br. nabywanie terenów górniczych i zyskiwanie koncesyi dla eksploatacyi tychże jest na terytoryum okupacyi niemieckiej zakazane; wszelkie akty prawne, ułożone do 1 lutego 1915 roku są nieważne. Wyjątki są dopuszczalne na podstwie specyalnego pozwolenia szefa administracyi górniczej przy Zarządzie Niemieckim w Warszawie.

Na froncie wschodnim.

Sprawozdawcy wojenni podnoszą, iż akcya bojowa na froncie galicyjskim i besarabskim, która się obecnie znacznie ożywiła, wskazuje że poza linią bojową rosyjską dokonują się ważne przesunięcia i ustawianie wojsk, zresztą oddawna zapowiadane. Na przestrzeni między Burkanowem a Chocimiem a więc na 200 km mniejwięcej usiłowali Rosyanie dotąd w trzech punktach posunąć się naprzód, a to w okolicy na północ od Buczacza, następnie pod Jazłowcem a wreszcie pod Uścieczkiem. Ponieważ uderzenia te o charakterze lokalnym wykonywane były przy silnem poparciu artyleryjskiem znacznemi stosunkowo siłami — to okoliczność ta wskazuje, iż Rosyanie w międzyczasie otrzymali znaczne wzmocnienia w materyale ludzkim, natomiast nie wyrównali jeszcze braku w materyale artyleryjskim i karabinach maszynowych.

Wszystkie usiłowania rosyjskie pozostały dotąd bezskuteczne.

* * *

Budapeszt (Tel. pryw.). „Az Est“ donosi, że według doniesienia „Ruskiego Inwalida“ na przestrzeni między Pińskiem a Chocimiem ustawili Rosyanie nową armię liczącą około 2 miliony żołnierzy.

Genewa. (Tel. pryw.) Dzienniki francuskie podnoszą, że znaczna część wojsk rosyjskich, nagromadzonych obecnie w Besarabii przeznaczona jest do podjęcia ofenzywy na Bukowinie, a to wobec postawy Rumunii, która odmówiła wolnego przemarszu i zagroziła czynnym oporem w razie usiłowanego naruszenia jej neutralności.

* * *

Według zgodnych zapatrywań sprawozdawców, próby ofenzywy, podejmowane przez Rosyan od dnia 24 grudnia ub. r. zmierzają do maskowania ruchów, dokonywanych poza frontem, jakoteż do niepokojenia wojsk sprzymierzonych. Wszystkie uderzenia nieprzyjacielskie zostały jednak odparte wśród nader krwawych strat u nieprzyjaciela.

W Salonikach.

Sprawa konsulów.

Lugano (Tel. pryw.). O aresztowaniu konsulów w Salonikach podają dzienniki medyolańskie dalsze szczegóły: Wszystkie cztery konsulaty znajdują się przy tejsamej ulicy w dzielnicy nadmorskiej. Około godz. 4 spostrzeżono patrole z nasadzonymi bagnetami, jak nadeszły w pośpiesznym marszu. W jednej chwili obsadziły one bramy wchodowe, otoczyły domy, każdy około 200 angielskich piechurów i marokańskich żuawów. Na drodze stali także dragoni. Do wnętrza budynków konsularnych weszli wszędzie jeden oficer z kilku żołnierzami. Niemiecki konsul Walter i austryacki generalny konsul Kwiatkowski byli właśnie przy pracy. Obaj zaprotestowali stanowczo przeciw najściu. Turecki generalny konsul Kiamil Bey chciał podobno uciec został jednakże dopędzony. Bułgarski konsul Netioff był nieobecny i został aresztowany dopiero o godz. 7. wieczorem. Ponadto ujęto do niewoli także sekretarza ministr. z Sofii Abranoffa, który bawił tutaj w przejeździe do Aten. Wszyscy konsulowie jakoteż personal urzędniczy zostali w samochodach pod strażą francuskich żandarmów eskortowani przez dragonów przewiezieni do portu i umieszczeni na „Patrie“. Przed niemieckim konsulatem stoi obecnie straż szkocka, przed innymi francuska. Godła państwowe są nienaruszone. Prefekt, komendant macedońskiej żandarmeryi i dyrektor policyi w Salonikach udali się jeszcze tegosamego dnia do jenerała Sarraila, aby zaprotestować w imieniu rządu greckiego. Sarrail przyjął ich bardzo grzecznie, atoli oświadczył, iż atak lotników nieprzyjacielskich jest jego zdaniem początkiem działań wojennych w Salonikach, a ta okoliczność uprawnia go, do uwięzienia funkcyonaryuszy nieprzyjacielskich państw. Urzędowej odpowiedzi na swój protest dotąd Grecya nie otrzymała.

Aresztowanie norweskiego konsula.

Berlin (Tel. B.). Sprawozdawca Biura Wolffa w Atenach donosi: Generał Sarrail kazał aresztować norweskiego generalnego konsula w Salonikach, Seefeldera.

Udział serbski.

Paryż (Tel. B.). Doniesienie ajencyi Havasa: Serbski sztab generalny udaje się prawdopodobnie do Salonik, aby ze sojusznikami porozumieć się w sprawie użycia wojska serbskiego. W Salonikach odbywają się w dalszym ciągu aresztowania osób przynależnych do nieprzyjacielskich państw.

Po wspólnej naradzie.

Lugano (Tel. pryw.). Według doniesienia sprawozdawcy Magriniego w „Secolo“ nakaz uwięzienia obcych konsulów wydano po wspólnej naradzie jenerałów Sarraila i Mahona: narada odbyła się bezpośrednio po oddaleniu się nieprzyjacielskich lotników.

Dalsze aresztowania.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Wiener Allg. Ztg“ donosi: Wojska entente ukończyły umacnianie obszaru Salonik. Zarządzono dalsze aresztowania austro-węgierskich i niemieckich poddanych.

„Az Est“ podaje, iż wedle doniesienia „Agence Athene“ poseł francuski w Atenach jawił się u prezydenta ministr. Skuludisa i oświadczył, iż rządy państw entente nie uważają za stosowne uwolnić uwięzionych konsulów nieprzyjacielskich. Naruszenie praw zwierzchnictwa greckiego w Salonikach nastąpiło zdaniem posła francuskiego właśnie ze strony państw centralnych, a to przez atak niemieckich lotników.

Los uwięzionych.

Sofia. (Tel. pryw.) Okręt „Patrie“, na którego pokładzie pomieszczono internowanych konsulów i poddanych państw obcych, odpłynął ku wyspie Mudros.

Według innych doniesień uwięzieni konsulowie znajdują się już na wyspie Malcie.

W Albanii.

Korpus włoski.

Genewa (Tel. pryw.). Lyoński „Nouvelliste“ narzeka, że dotąd niema świeżych wiadomości o korpusie włoskim, który w Albanii wylądował. Jeżeli Włosi nie posuną się w kierunku północnym i nie uderzą na Bułgarów z flanki, to Serbowie i Czarnogórcy zostaną przez prące naprzód oddziały bułgarskie oddzieleni od wojsk pomocniczych włoskich.

W Czarnogórze.

Nowy gabinet.

Cetynia (Tel. B.). Gabinet wręczył prośbę o dymisyę. Misyę utworzenia nowego gabinetu powierzono dotychczasowemu ministrowi skarbu Muskovicowi.

Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu“ z dnia 4. stycznia 1916

Pomoc państwowa w Królestwie.

Wiedeń. (T.pr.) Z wojenne kwatery prasowej donoszą: Najważniejszem zadaniem wojskowego zarządu w Polsce rosyjskiej jest usunięcie nędzy, jaka ciężko dotknęła te obszary przez wielomiesięczne wydarzenia wojenne. Z zadowoleniem można stwierdzić, że w tym kierunku już bardzo wiele uczyniono. Odbudowa spalonych miejscowości jest w toku, a przyspiesza ją oddanie drzewa z lasów państwowych po cenie zniżonej, a w wypadkach godnych uwzględnienia nawet za darmo. Ruchome kolumny robotnicze naprawiają zniszczone drogi, co jest zarazem dla nich źródłem zarobku. Pewną pomocą są również zasiłki pieniężne dla pozostałych pensyonistów rosyjskich, jako też kuchnie ludowe i domy sieroce. Od dnia 11. listopada powstał Centralny Komitet pomocy i składa się z przedstawicieli czterech komitetów obwodowych (Piotrków, Radom, Kielce i Lublin) do którego należą także przedstawiciele komitetów powiatowych. Przewodniczącym tego komitetu był aż do śmierci Henryk Dembiński, jego zastępcą jest były poseł do Dumy Jan Siedlecki: generalnym sekretarzem jest p. Józef Targowski z Czyżowa. Należy się spodziewać, że dzięki staraniom tego autonomicznego komitetu ludność nie będzie cierpiała głodu i przetrwa ciężkie czasy wojenne bez większej szkody.

Przyjęcie noworoczne u Sarraila.

Lugano (Tel. pryw.). „Secolo“ donosi, iż w dniu noworocznym odbyło się u jenerała Sarraila urzędowe przyjęcie, w którem wzięli udział także przedstawiciele rządu i armii greckiej. Grecki jenerał Moschupulos składał życzenia w imieniu trzeciej armii greckiej i wydał przy tej sposobności rozkaz dzienny, w której podniósł ważność chwili i konieczność spełnienia obowiązku, gdy ojczyzna wezwie do czynu przeciw nieprzyjacielowi.

Ostrzeliwanie Nancy.

Budapeszt. (Tel. pryw.) Z Rotterdamu donoszą dnia 2 stycznia b. r.: Według urzędowego doniesienia francuskiego ustawili Niemcy w okolicy Muhlbach dalekonośne działo, z którego rzucili na miasto 10 granatów. Szkoda jest rzekomo nieznaczna. (Nancy nad Meurthą, oddalone około 16 kilom. od granicy Lotaryngii. Przyp. Red.)

Rozwiązanie włoskich towarzystw.

Innsbruck. (Tel. pry.) Dziennik urzędowy „Tiroler Bote“ przynosi następujące urzędowe ogłoszenie: Po myśli §§ 24 i 25 ustawy z 15 listopada 1867 Dr. p. p. Nr. 134 rozwiązano następujące stowarzyszenia:

1. „Societa di assistenza fra i regnicoli temporaneamente residenti nel Trentino“ w Roveretto.
2. „Unione agenti Roveretani“.
3. „Club Ciclistico Aldenese“ w Aldeno.
4. „Unione Ciclistica“ w Mori.
5. „Societa di Riva“ w Riva.
6. „Pro cultura societa Rivana per l' instruzione popolari w Riva.
7. „Circolo socialista“ w Riva.
8. „Circolo cattolico di cultura“ w Rabbi.
9. „Societa operata di lavoratori italiani di Feldkirch“.

Wezuwiusz.

Lugano. (Tel. pryw.) Z Neapolu donoszą, że od d. 2 b. m. z krateru Wezuwiusza wznoszą się słupy dymu i ognia. Lawa wydobywa się skąpo. Większe niebezpieczeństwo na razie nie grozi.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Prezyd. m. Krakowa JE. Drowi Juliuszowi Leo, drowi Ferdynandowi Maissowi burmistrzowi m. Bochni i posłowi na Sejm kraj., reprezentacyi m. Niepołomic, ks. kan. Migdałowi, dyrekt. szkół w Niepołomicach W.P. Jarzynie oraz wszystkim znajomym i przyjaciołom za okazane współczucie z powodu śmierci śp. **Władysława Wimmera** składa najserdeczniejsze podziękowanie

Rodzina.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.